

**Słowo Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego w 15. rocznicę
święceń biskupich**

(Katedra wrocławska, 31.08.2011 r.)

Na zakończenie tej uroczystości chciałbym z całego serca podziękować wszystkim jej uczestnikom. Najpierw księdzu Kardynałowi i Księżom Biskupom za obecność, modlitwę i współpracę, którą sobie bardzo cenię. Dziękuję braciom kapłanom, różnych stopni i godności, za życzliwość i trud duszpasterski, jaki na co dzień podejmują w swoich parafiach, prowadząc lud Boży do zbawienia. Osobom życia konsekrowanego za trwanie na drodze rad ewangelicznych i gorliwą pracę, zwłaszcza na polu charytatywnym. Są tu reprezentanci instytucji diecezjalnych: Kapituł, PWT i MWSD we Wrocławiu, Kurii Metropolitalnej i Sądu Duchownego, Księża Dziekani, przedstawiciele wyższych uczelni miasta Wrocławia, przedstawiciele władz miejskich i samorządowych. Wasza obecność jest dla mnie zaszczytem i znakiem życzliwości, zachęcającym do dalszej pracy dla dobra Wrocławia, archidiecezji i metropolii. W szczególny sposób dziękuję dzisiejszemu Kaznodziei za piękną, głęboką i teologiczną homilię. Dziękuję klerykom i służbie liturgicznej za posługę przy ołtarzu. Trudno wymienić wszystkich, którzy zasługiwaliby na zauważenie i podziękowanie. Wszystkim więc, łącznie z chórem katedralnym, dziękuję za obecność, aktywny udział, życzliwość i modlitwę.

Każda rocznica przypomina, że czas ucieka, że coraz dalej od początku i coraz bliżej końca. Warto spojrzeć na rocznicę święceń biskupich w perspektywie 2-tysięcznej historii Kościoła. W moim przypadku chodzi o 15 lat biskupstwa i 49 lat kapłaństwa. Jest to w sumie jakiś znaczny odcinek w życiu człowieka. Z takich odcinków i życiorysów składa się historia Kościoła. Iluż w tej historii zostało powołanych do służby w Kościele papieży, biskupów, kapłanów i diakonów? Nieprzeliczona liczba! A wspominamy tylko niektórych,

najwybitniejszych, a przede wszystkim świętych, którzy zostali wpisani do katalogu błogosławionych i świętych Kościoła Chrystusowego. Pod tym względem historia jest bezlitosna. Wielcy teologowie i uczeni pozostawili potomnym wspaniałe dzieła. To dzięki nim wcielamy się w dawne czasy i obcujemy z ich autorami, jak powiedział Benedykt XVI o tekstach, które wyszły spod pióra bł. Jana Pawła II. To dzięki tym tekstom obecny papież spotyka się i obcuje z osobą swego wielkiego poprzednika.

Przemija postać tego świata. Te słowa św. Pawła stały się tytułem wspaniałej powieści Hanny Malewskiej. Czy nie napawają nas pesymizmem? W świetle wiary nie, bo dla nieśmiertelności stworzył Bóg człowieka na tej ziemi i w każdym z nas tkwi ta nadzieja, którą rzymski poeta Horacy wyraził słowami „Non omnis moriar – nie wszystek umrę”.

Wraz z upływem epok historycznych, zmieniały się w Kościele formy życia społecznego i sposób sprawowania władzy. Były czasy, kiedy biskupi nosili tytuły książęce, byli senatorami, piastowali wysokie urzędy państwowe, posiadali majątki i liczną służbę. To wszystko odpłynęło. Nikt z obecnych biskupów za tym nie tęskni, nie roni łez, nie rozdziera szat. Obecnie są inne formy posługi biskupiej, raczej proste i ubogie pod względem materialnym, ale bardziej przekonujące i skuteczne moralnie i duszpastersko.

Narzędziem naszego posługiwania jest przede wszystkim słowo, które biskup głosi w porę i nie w porę, niezależnie od prądów myślowych i trendów w polityce, w mediach i publicznych publikatorach. To słowo ma niewidzialną moc kruszenia serc, przekonywania niepokornych i pociągania do Tego, który tę moc daje: do Jezusa Chrystusa, który jest odwiecznym Słowem Boga.

W mediach pojawiają się artykuły na temat Kościoła i biskupów – niektóre życzliwe, w większości nieżyczliwe. Podziwiam wyobraźnię autorów kreślących wizję Kościoła przyszłości: zrujnowanego, osłabionego, dyszącego resztkami sił. Nasza telewizja na kanwie 26. Światowych Dni Młodzieży w Madrycie ukazywała tylko garstkę protestujących lewaków, nie zauważając 2-

milionowej rzeszy ludzi młodych modlących się, śpiewających, adorujących Chrystusa Eucharystycznego, radujących się swoją młodością. Szkoda, że na to nie było miejsca w naszej telewizji, oczywiście poza Telewizją "Trwam". Pomimo to nie patrzę pesymistycznie w przyszłość. Jestem przekonany, że Jezus jest obecny w Kościele, że za niego odpowiada, że możemy nawet kroczyć po falach morskich dopóki Jezus jest w łodzi. To daje siłę i radość życia. Tej siły i radości życzę wszystkim obecnym. Szczęść Boże!